

# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Dla niektórych osób byłem niewygodny | s. 4



Po Boconowicach, Mostach i Czeskim Cieszynie z Władysławem Sikorą | s. 6-7



Hašek przyćmił wszystkich | s. 12



# Srebrne Spinki rozdane

**WYDARZENIE:** Karol Suszka, dyrektor Teatru Cieszyńskiego oraz językoznawca Władysław Milerski zostali w tym roku laureatami Srebrnych Spinek, nagrody konsula generalnego RP w Ostrawie. Konsul generalny Jerzy Kronhold w czwartek osobiście wręczył nagrodę tylko Suszce. 91-letni Milerski nagrodę otrzymał wczoraj rano w mieszkaniu w Czeskim Cieszynie.



Zdjęcia: MAREK SANTARIUS



Srebrne Spinki, nagrodę konsula generalnego RP w Ostrawie, Kapituła Nagrody przyznała w tym roku językoznawcy Władysławowi Milerskiemu z Czeskiego Cieszyna (z lewej) oraz aktorowi, reżyserowi i dyrektorowi Teatru Cieszyńskiego, Karolowi Suszce z Nawisia.

– Ta nagroda wpisuje się w tradycję konsulatu już od 17 lat, po raz pierwszy wręczyłem ją w 1993 roku w Jabłonkowie pocie Władysławowi Sikorze – przypomniał konsul Jerzy Kronhold, który był pomysłodawcą nagrody Srebrnych Spinek. – Od tej pory przyznano ją już dwudziestce Zaolziaków, osobom związanym z kulturą tego regionu. Po raz drugi zaś już wspólnie z Kapitułą Nagrody przyznaliśmy ją naraz dwóm osobom.

Kapituła, w której zasiadają Władysław Biłko, Zbigniew Kubeczka, Rudolf Moliński i Jacek Sikora (nieobecny był na posiedzeniu na początku kwietnia Jan Hławiczka), wyróżniła Karola Suszkę za „szerzenie kultury żywego słowa polskiego na Zaolziu, za wkład w rozwój sztuki scenicznej przekraczającej granice regionu, za szereg ról odegranych na scenie i poza sceną, o których będziemy pamiętać z uznaniem i podziwem”. Władysław

Milerskiego natomiast doceniono „za miłość do ojczyzny-polszczyzny, a zwłaszcza za wydane ostatnio pomnikowe dzieło: »Zachodniocieszyński słownik gwarowy«”.

– To wyróżnienie jest dla mnie bardzo wzruszające, bo otrzymuję tę nagrodę nie tylko od konsula generalnego, ale też od swoich przyjaciół, przedstawicieli środowiska kulturalnego Zaolzia, regionu w którym się urodziłem, żyję i pracuję – stwierdził podczas uroczystości mieszkający w Nawsiu Karol Suszka. Przypomniał też przy tej okazji wiersz innego nawsianina, poety Władysława Młynka: „Choćbych miał zeżuć pół guni, choćbych miał zdechnąć z głodu, tu umrę, tużem żył za młodo, nie opuścił bych nigdy tych gróń”.

Władysława Milerskiego konsul Kronhold wspólnie z członkami Kapituły, Rudolfem Molińskim i Jackiem Sikorą, odwiedzili wczoraj

w jego mieszkaniu. Laureat przyznał, że nie mógł w czwartek przybyć do Ostrawy z powodu kłopotów zdrowotnych. – Ale cieszę się, że chociaż mam już 91 lat, czuję się dobrze. Tylko z pamięcią, jak to już w tym wieku

bywa, mam problemy. Ale staram się ciągle pracować. Obecnie opracowuję nazwiska z ksiąg metrykalnych parafii rzymskokatolickiej w Cierlicku, które odkryłem w Opawie.

ciąg dalszy na str. 5

## KRÓTKO

### POŻEGNALI KRYSYŃNĘ BOCHENEK

– Pan Bóg posyła nam ludzi, którzy są jakby zapowiedzią nowego nieba. Nie wątpię, że jedną z tych osób była Krystyna Bochenek – mówił w czwartek podczas mszy pogrzebowej w katowickiej archidiecezji Chrystusa Króla arcybiskup Damian Zimoń. Na pogrzeb wicemarszałek Senatu RP, która zginęła w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, prócz najbliższych przybyły tysiące ludzi: przedstawiciele rządu z premierem Donaldem Tuskiem na czele, przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, wicemarszałkowie Stefan Niesiołowski i Zbigniew Romaszewski, ministrowie rządu, posłowie z wszystkich partii, władze województwa, samorządowcy, wreszcie dziesiątki Krystyn w białych kapeluszach z czarnymi wstążkami, z którymi zmarła co roku wspólnie obchodziła imieniny i tysiące zwykłych mieszkańców Katowic. (r)

## REKLAMA

**Pygmalion®** laureatem nagrody wojewódzkiej

- ✓ TYLKO TERAZ SPRÓBUJ NAS GRATIS!
- ✓ PYGMALIONEK – dla dzieci od 3 lat
- ✓ Język czeski dla Polaków
- ✓ Przygotowanie do egzaminów PET, FCE, CAE, CPE, BEC, TOEFL

Mamy największą liczbę absolwentów egz. międzynarodowych w regionie

**NOWA OFERTA**  
studium pomaturalnego 2010/2011

- ✓ Status studenta
- ✓ Atrakcyjne ceny
- ✓ Ciekawe upominki dla studentów

Cesky Těšín – 558 741 900,  
Třinec – 558 325 605, Ostrava – 596 111 480  
e-mail: [pygmalion@pygmalion.cz](mailto:pygmalion@pygmalion.cz)  
[www.pygmalion.cz](http://www.pygmalion.cz)

## REKLAMA

**BOHEMIACOAL s.r.o.** Oferujemy korzystne ceny sezonowe w naszych oddziałach

**ČESKÝ TĚŠÍN, Rybářská ulice (STAVEBNINY U PŘEHRADY)**

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Materiały budowlane, żwir, piaski, cement
- Architektura ogrodowa
- Korzystny wynajem lokali magazynowych i warsztatowych

tel. 733 125 276, 558 711 598 p. Klimpar  
Po - Pt 7.00 - 17.00, So 8.00 - 12.00

**TŘINEC, Frýdecká ulice (AREÁL TRITREG)**

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Żwir, piaski, cement, wapnienc

Tel. 558 339 081, 731 118 505  
– p. Maroszová  
Po – Pt 7.00 - 16.00, So 8.00 - 11.30

**SPRZEDAŻ RÓWNIEM W SOBOTĘ**  
[www.bohemiaccoal.cz](http://www.bohemiaccoal.cz)

## POGODA

sobota	niedziela
dzień: 15 do 19 °C noc: 3 do -1 °C wiatr: 1-4 m/s	dzień: 17 do 21 °C noc: 6 do 2 °C wiatr: 3-7 m/s



**MK PZKO Stonawa** zaprasza na **Sala Domu PZKO,**  
pod patronatem wójta gminy Stonawa **SPOTKANIE WSPOMNIENIOWE** **niedziela 26. 4. 2010, godz. 16.00**  
inż. Andrzeja Febra **o alpinistcie Wiesławie Chrzęszczu**  
W programie zdjęcia z ostatniej wyprawy na Mount Everest 2009, prowadzi alpinista Milan Pěgrimek.

# Ulica Lecha Kaczyńskiego podzieliła Wisłę

Przed tygodniem w wiślańskich kościołach katolickich zaczęto zbierać podpisy pod wnioskiem do Rady Miejskiej o nazwanie jednej z ulic imieniem zmarłego tragicznie pod Smoleńskiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Sprawa budzi kontrowersje. Niektórzy mieszkańcy twierdzą wręcz, że to hipokryzja, bo w wyborach prezydenckich w 2005 roku Kaczyński otrzymał w Wisłę najmniejsze poparcie w kraju. – Zupełna paranoja – ucina mieszkaniowiec ul. Wyzwolenia, która miałaby być przemianowana na ul. Kaczyńskiego.

– Inicjatywa jest oddolna. Przychodzili ludzie, mówili: „Proszę ojca, jakoś trzeba uczcić prezydenta”. To byli miejscowi katolicy i przyjeźdźni od lat związani z Wisłą. Rozmawiałem z księdzem dziekanem, z proboszczem Głębiec i razem doszliśmy do wniosku, że wystosujemy wspólne pismo, żeby którąś z ulic w Wisłę nazwać imieniem prezydenta Kaczyńskiego – wyjaśnia o. Leonard Załoga, proboszcz parafii katolickiej w Wisłę-Nowej Osadzie. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, jest on głównym inicjatorem tego pomysłu.

Wnioskodawcy sugerują, aby nazwiskiem zmarłego prezydenta ochrzcić obecną ulicę Wyzwolenia (ciągnie się od mostu na Oazie do skrzyżowania na Malinkę i Czar-

ne), która prowadzi z centrum do Zameczku Prezydenckiego na Zadnim Groniu, gdzie Lech Kaczyński kilkakrotnie bawił. Co na to władze miasta i mieszkańcy?

– Na razie tylko nieformalnie wiem o tej inicjatywie – zastrzega burmistrz Andrzej Molin, po czym dodaje: – Jeśli zadano by mi pytanie, czy jestem za nazwaniem ulicy w Wisłę imieniem prezydenta Kaczyńskiego, bez zastanowienia powiem, że tak. Ale na pytanie, czy jestem za zmianą nazwy ulicy Wyzwolenia, odpowiem: „nie”. Sprawa dotyczy drogi, przy której jest dużo domów, zmiana adresu wiąże się z wieloma niedogodnościami, przede wszystkim dla mieszkańców, więc to oni powinni się najpierw wypowiedzieć – komentuje Andrzej Molin.

Tomasz Bujok, przewodniczący Rady Miejskiej też tylko słyszał o inicjatywie. – Rada otwarta jest na każdy wniosek. Jeśli taki wpłynie, poważnie się nad nim zastanowimy – deklaruje. – Osobiście uważam, że o zmianie ulicy tak długiej i licznie zamieszkałej jak ul. Wyzwolenia powinni wypowiedzieć się najbardziej zainteresowani, czyli jej mieszkańcy, którzy docelowo poniosą konsekwencje administracyjne tej decyzji – dodaje Tomasz Bujok.

Także Leszek Szalbot, radny z



Czy ulica Wyzwolenia zostanie przemianowana na ulicę Lecha Kaczyńskiego?

dzielnicy Nowa Osada (to przez nią przebiega ul. Wyzwolenia), jest zdania, że o zmianie nazwy powinni decydować sami mieszkańcy ulicy. – Konieczne będzie zwołanie nadzwyczajnego zebrania mieszkańców. Trzeba zapytać ich o zdanie – wyjaśnia Leszek Szalbot.

– Mam poczucie, że to jest przejaw działania na siłę. Ludzi powinno się szanować za życia, a nie doceniać dopiero po śmierci. Lepszym pomysłem byłoby ufundowanie stypendium, postawienie tablicy pamiątkowej... Pomysłodawca zapewne nie zdaje

sobie sprawy z kosztów. Po zmianie nazwy ulicy trzeba zmienić dowody osobiste, wpisy sądowe, wizytówki, pieczątki... – wylicza Paweł Brągiel, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Miasta Wisły „Imko Wiselka”.

Mieszkańcom Wisły pomysł niezbyt się podoba. – Znowu ktoś nie przemyślał sprawy i wsadza przysłowiowy kij w mrowisko. Tragedia pod Smoleńskiem wstrząsnęła wszystkimi, ale wiemy też, jakie prezydent Kaczyński miał poparcie w Wisłę podczas wyborów w 2005 roku. Nagłe uwielbienie raczej nie świadczy

dobrze o naszej szczerości. Czy ktoś się w ogóle zastanowił nad kosztami tej inicjatywy? Kto za to miałby zapłacić? Ile to trudności dla firm, domów wczasowych, mieszkańców? – pyta Jan Cieślak.

Niektóre osoby, które pod wnioskiem się podpisały, dziś tego żałują. – Podpis złożyłam spontanicznie po mszy, ale w sumie jest mi obojętne, czy ten pomysł przejdzie. W domu mąż mi uświadomił, z jakimi kosztami się to wiąże. On niczego podpisywać nie będzie – wyznaje Gabriela Fojcik.

– Czy ten pomysł uda się zrealizować, tego nie wiem. Jeśli rajcy miejscy się nie zgodzą, my w kronikach naszych klasztornych – pasjonistów, elżbietanek, salezjanów, salezjanek, we wszystkich kronikach parafialnych na wieczną rzecz pamiątkę odnotujemy, że człowieka, który stał się ikoną niepodległej Polski, nie uhonorowano. Nie chodzi o zasługi prezydenta dla Wisły, tylko dla państwa. Wisła jest w Polsce. Podpisy będziemy zbierać jeszcze w tą niedzielę i długi majowy weekend – dodaje o. Leonard Załoga.

To już kolejna taka awantura w Wisłę. Ostatnio miasto podzieliła głośna na całą Polskę sprawa nieprzyznania honorowego obywatelstwa Adamowi Małyszowi. (gc)

## KRÓTKO

**NÓŻ NA NOWOTWORY OSTRAWA (dc)** – Szpital Akademicki w Ostrawie-Porubie dysponuje nowym nożem cybernetycznym CyberKnife, umożliwiającym tzw. radiokirurgię. To jedyne tego rodzaju urządzenie w Europie Środkowej i Wschodniej. CyberKnife leczy raka w różnych organach. Za pomocą ramienia robota lekarze poddają napromienianiu komórki rakowe. Cybernetyczny nóż atakuje raka strumieniem bardzo cienkich promieni. Każdy wysyłany jest w stronę komórek rakowych z bardzo wysoką dokładnością i pod innym kątem. Dzięki temu dociera nawet do tych najbardziej ukrytych. Za pomocą nowego noża będzie można leczyć 600-800 pacjentów rocznie. Leczenie nożem cybernetycznym jest w porównaniu z klasyczną radioterapią bardziej przyjazne dla pacjenta. Radioterapia trwa z reguły ok. 6-8 tygodni, tymczasem leczenie CyberKnife tylko 2-10 dni.

## PRZEPROWADZKA

**GRÓDEK (kor)** – W przysłym tygodniu od środy do piątku petentom niczego nie udało się załatwić w Urzędzie Gminy. Powodem jest przeprowadzka na drugie piętro odnowionego niedawno budynku gminnego ratusza. Jak poinformował wójt Robert Borski, w nowych pomieszczeniach urząd będzie działał już od poniedziałku 3 maja.

## O ZAGROŻENIACH

**HAWIERZÓW (dc)** – Straż Miejska przygotowała dla szkół program oświatowy „(Nie)bezpieczny internet”. O zagrożeniach, które czyhają na dzieci w wirtualnym świecie, strażnicy będą opowiadali uczniom piątych klas szkół podstawowych, a także rodzicom w ramach zebrań klasowych. Częścią składową prezentacji będą prawdziwe historie osób, które spotkały się z przejawami szyskany i napastowania w internecie.

# Na uniwersytecie o tożsamości pogranicza

„Dziedzictwo kulturowe jako klucz do tożsamości pogranicza polsko-czeskiego na Śląsku Cieszyńskim” to nazwa jednodniowej konferencji naukowej, którą w ramach obchodów 1200-lecia legendarnego założenia Cieszyna zorganizowały w czwartek w Cieszynie Kongres Polaków w RC oraz Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

Celem konferencji była próba określenia, w jaki

sposób dziedzictwo kulturowe obecne jest w świadomości mieszkańców Nadolzia. W spotkaniu w siedzibie UŚ wzięli udział zarówno polscy, jak i czescy naukowcy. Nie zabrakło naukowców z Zaolzia – głos zabrali m.in. prezes Kongresu, historyk Józef Szymczek, który mówił o społeczno-kulturowym kapitale polskiej społeczności na Zaolziu, czy kolejny młody historyk Bogdan Małysz, który poruszył temat historycznych i ideowych problemów w

czesko-polskiej dyskusji. Uczestnicy konferencji mogli też obejrzyć wystawę fotograficzną, pokłosie konkursu „Jeżeli myślę Śląsk Cieszyński, to myślę o...”, która wcześniej była prezentowana w galerii Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie.

Projekt, w ramach którego odbyła się czwartkowa konferencja, dofinansowany jest z Funduszu Mikroprojektów Euroregionu Śląsk Cieszyński – Těšínské Slezsko. (kor)

# Lombard zamiast Lady Pank

Po 27 latach będziemy mogli w Bystrzycy wspólnie z Grzegorzem Stróziakiem i jego zespołem Lombard zaśpiewać niezapomniany utwór „Przeżyj to sam”. Bo to właśnie Lombard, a nie Lady Pank, jak wcześniej zapowiadano, będzie gwiazdą tegorocznego Bystrzyckiego Złotu. Jedną z najpopularniejszych zaolziańskich imprez rockowych odbędzie w bystrzyckim Parku PZKO 14 maja. – Rozmowy z menedżerem kapeli

Jana Borysewicza były trudne. Choć Lady Pank nie wyjeżdża w tym terminie w trasę, nie dotrze nad Olzę – powiedział główny organizator Bystrzyckiego Złotu, Roman Wróbel. – Było to dla nas ogromne rozczarowanie, ale wydaje mi się, że udało nam się znaleźć wspaniałe rozwiązanie. Lombard jest przecież na Zaolziu bardzo dobrze znany, w Bystrzycy wystąpił już w 1983 roku, a przed kilku laty na Festiwalu PZKO w Trzynie-

cu. Wprawdzie zabraknie wyśmienitej wokalistki Małgosi Ostrowskiej, która śpiewała u nas przed 27 laty, ale Marta Gucier na pewno świetnie sobie nad Głuchówką poradzi.

Impreza rozpocznie się już o godz. 15.00, a atrakcji nie zabraknie. Kolejną gwiazdą wieczoru będzie znana słowacka piosenkarka Jana Kirschner. Poza tym zagrają zaolziańskie zespoły: Bosso, Odnaha, Witch Hammer oraz Doga. (kor)

## Minuta ciszy

Senat RC uczcił w środę minutą ciszy pamięć ofiar katastrofy polskiego samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Występując o to przewodniczący izby wyższej parlamentu Przemysław Sobotka przypomniał, że tragedia pochłonęła życie również trojga polskich senatorów. Izba Posaelska uczciła pamięć ofiar katastrofy minutą ciszy w ubiegłym tygodniu.

Wyłożoną obecnie do podpisu w Senacie księgę kondolencyjną Sobotka przekazał w środę wieczorem polskiemu ambasadorowi Janowi Pastwie. Tego dnia w Senacie odbyła się planowana już wcześniej projekcja filmu Andrzeja Wajdy „Katyn”. Otwarto też wystawę na temat zbrodni katyńskiej. Ekspozycja potrwa do końca kwietnia. (r)

## Pezetkaowcy w podatkach

Prezisi i skarbnicy kół Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego tłumnie przybyli w środę na szkolenie z zakresu księgowości i rozliczania podatków, które w salce Teatru Lalek „Bajka” w Czeskim Cieszynie prowadził doradca podatkowy Paweł Łaboj.

Już teraz wiadomo, że pierwsze seminarium tego typu, zorganizowane przez Zarząd Główny PZKO, nie będzie ostatnim. Następnie ma się odbyć jesienią. – Działacze już nam powiedzieli, o czym chcieliby usłyszeć następnym razem – powiedziała Agata Cimała z sekretariatu Zarządu Głównego PZKO.

– Prowadzenie dziennika kasowego nie jest trudne. Gorzej z wypełnianiem zeznania podatkowego. (dc)

Ustawa o podatku dochodowym dla organizacji non-profit jest skomplikowana – uważa Łaboj.

Halina Zawadzka z Miejscowego Koła PZKO w Trzyciezu jest zdania, że działacze w wielu kołach mają problem z odpowiednim zaszeregowaniem wydatków i dochodów. Również Halina Żyła, skarbnik Koła w Suchej Górnej, uważa, że szkolenie było pożyteczne i że dowiedziała się nowych rzeczy, pomimo że – w odróżnieniu od skarbników wielu innych kół – księgowością zajmuje się również zawodowo.

– Ludzie pytali o konkretne rzeczy, na przykład, czy mogą rozliczać rachunki z Polski – powiedziała. (dc)

## LICZBA DNIA

# 39 640

koron udało się zebrać w podgórskiej części Zaolzia wolontariuszom organizacji charytatywnej ADRA podczas 19. edycji wielkanocnej kwesty, przebiegającej pod hasłem „Pomagać to radość”. W całej Republice Czeskiej udało się zebrać aż 1 526 084 koron. Pieniądże zostaną przeznaczone na pomoc krajom Trzeciego Świata. (kor)

## CYTAT DNIA

*Trochę zaskoczyła mnie tak niska frekwencja. Nie jest to najlepsze świadectwo zainteresowania nagrodą, a także muzyką Fryderyka Chopina. Mam wrażenie, że zaolziańska elita kulturalna nie stawia wysokiej kultury na pierwszym miejscu.*

Tak konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold, ocenił wyjątkowo małe zainteresowanie czwartkowym spotkaniem w konsulacie, na którym nie tylko wręczono nagrody Srebrnych Spinek, ale też można było wysłuchać koncertu muzyki Fryderyka Chopina w wykonaniu katowickiej pianistki Joanny Domańskiej. (kor)

## felieton



## ŚMIERĆ I PAMIĘĆ

JAROSŁAW JOT-DRUŻYCKI, kurjer.salon24.pl

Kiedy w wypadku samochodowym zginął mój Przyjaciel przeżyłem szok. I nie ja jeden, ale wszyscy cośmy Go znali. Bo co, niespełna 30-latek, który z podkieleckiej wsi poszedł jak Dawid na walkę ze światem i zdało się, że wygrał: dwa fakultety, perfekcyjna znajomość japońskiego, dobrze płatna praca.

A teraz rozgnieciony przez TIR-a na jedynej w Polsce autostradzie zakończył swoją ziemską pielgrzymkę. Pozostała zakrwawiona kurtka, zropczona matka, przerażona dziewczyna i nigdy niespełnione marzenia o domu, tym duchowym i tym materialnym. Marzenia, które nagle zaczęły niknąć niczym dagerotypy wystawione na słońce. I wtedy nagle uświadomiłem sobie, że nigdy za życia nie nazwałm Go Przyjacielem. Owszem, byliśmy sobie bliscy. On, ja i jeszcze K., spotykaliśmy się często, a raz do roku odprawialiśmy we trzech nasz towarzyski obrzęd, przy suto zastawionym stole i...

Ale póki co Jego zmasakrowane ciało leżało w trumnie. I wtedy zaczęło nam chodzić po głowie natrętne pytanie – jak możemy Ci jeszcze

pomóc? Zdawałoby się, że to głupia kwestia, no bo jak można pomóc nieboszczykowi? Modlitwą? Ale czy każdy potrafi się modlić, czy chce się modlić? I nagle zrozumieliśmy, że jedynie, co możemy dlań zrobić to po prostu wziąć na ramiona trumnę z Jego doczesnymi szczątkami. Z parafialnego kościoła aż na cmentarz. Dwa kilometry.

Wśród śpiewów i modlitw niesłyszalne ciało naszego Przyjaciela, kolegi, znajomego. Ciało, w którym objawiał się On sam. Jego ręce, które zawsze wyciągały się ku nam na powitanie, teraz leżały złożone na brzuchu. I prawdopodobnie trzymały różaniec.

Odprowadzić do grobu i pamiętać. Nic więcej. Tyle oczekuje od nas kultura i od tych, którzy dowiedzą się o mojej, o naszej śmierci. To dużo? mało? Staram się o Nim pamiętać, chociaż minęło już sześć lat prawie. Ale stanął mi przed oczyma w chwili, kiedy z radiodiodniarki usłyszałem o katastrofie samolotu Prezydenta RP.

Spoglądając na fotografie ofiar smoleńskiej katastrofy zastanawiam się jak to będzie z tą pamięcią. Na ile Ci ludzie w nas nie umrą. Widzie-

liście Macieja Płażyńskiego? Był tu jeszcze niedawno w Nawsiu, był w Suchej Górnej, był w Orłowej otoczony wianuszkami zaołziańskich działaczy. Czy ktoś go jeszcze pamięta? Na pewno prezes Jan Ryłko. Nikt więcej?

„Często my w kraju zapominamy, że w Czechach żyje duża grupa naszych rodaków”, przypomniał Płażyński w Nawsiu jeden z głównych grzechów Polaków z Polski. Czy uczestniczące w „zielonej szkole” dzieci, a zwłaszcza ich wychowawcy będą pamiętali, by złożyć kwiaty w Bazylice Mariackiej w Gdańsku, w miejscu spoczynku Przyjaciela Zaolzia, którego nie żywota przecięła nieubłagana Parka.

Po śmierci mego Przyjaciela Jego pracodawcy znaleźli sobie innego pracownika, w końcu „nie ma ludzi niezastąpionych”, albo – jak to przypisuje się Stalinowi: „nie ma człowieka, nie ma sprawy”. Może i tak jest w społeczeństwach racjonalnych. Ja jednak będę starał się pamiętać – póki nie omota mnie pajęczyna Alzheimera – i o moim Przyjacielem, i o marszałku Płażyńskim.

## freak show



## TRAGICZNA ŻAŁOBA

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

W ciągu ubiegłych dwóch tygodni słowa „żałoba” i „tragedia” sprząły się do tego stopnia, że całkowicie przestały oddawać rzeczywistość, a przede wszystkim osobisty wymiar katastrofy w Smoleńsku. W ostatnich dniach coraz częściej pojawia się dosyć smutne pytanie – czy śmierć prawie setki przedstawicieli polskiej elity była całkowicie daremna?

Nie mówię bynajmniej o żadnym „celu” ani „sensie” wypadku w Smoleńsku. Przeciwnie, jego największy tragizm polega właśnie na tym, że – jak każdy wypadek – wydarzenie to pozbawione jest jakiegokolwiek sensu. Nie ma w tym więc – jak słyszałem z różnych stron – kosmicznego planu, woli boskiej ani złej karmy. Katastrofa nie jest też karą za wieloletnie ośmieszanie prezydenta, jak starali się insynuować niektórzy politycy PiS-u. O zamach nie podejrzewam również premiera, pomimo licznych głosów doszukujących się tutaj spisku w myśl hasła „ktoś nie spadł, aby spaść mógł ktoś.” Dla mnie „tragiczne” jest właśnie to, że w końcu może się okazać, iż śmierć tylu ważnych ludzi niczego nie zmieni. „Tragiczna” jest nie tylko katastrofa samolotu, ale także to, do czego doprowadziła i co odkryła.

Po pierwsze, zdemaskowała ona nieudolność polskich mediów, które dały się unieść fali rozpacz, rezygnując z rzetelności i profesjonalizmu. Dziennikarze żywo przypominali lincokoczków z zawrotami głowy albo chirurgów mdlejących na widok krwi. Nawet największe dzienniki sięgały po nagłówki rodem z brukowców, stacje telewizyjne poniżały namacalną, autentyczną rozpacz do poziomu łzawego melodramatu. Zamiast kartycznej żałoby przeżyliśmy tygodniową frustrację.

Po drugie, szczery smutek szybko obrósł w dodatkową warstwę płytkich gestów, miliony wirtualnych świeczek i teatralnych okrzyków. Co więcej, powstał szablon „poprawnej żałoby”, skreślający jakiegokolwiek nie-stadnie, prywatne przeżywanie szokujących wydarzeń. Odsłonięte zostało oblicze XIX-wiecznego patriotyzmu, wyrażanego przez klęczenie i bicie czołem w marmurową posadzkę – patriotyzmu nieszczęśliwie skostniałego, nieżywego. Zawiazanego nie wokół budującej, kojącej jedności, ale wokół wspólnoty Polaków-ofiar okrutnego losu, entuzjastycznych wyznawców kultu hekatomb. Najlepszym symbolem tej narodowej specyfiki było zresztą pochowanie pary prezydenckiej w stęchłym, wawelskim mauzoleum.

Lech Kaczyński nie był „moim” prezydentem. Nie wiem, na jakie wyzniny obłudy musiałbym się wnieść, aby twierdzić coś innego. Jednak nawet gdyby był „mój”, to jego tragiczna śmierć nie stanowiłaby dla mnie ukoronowania żadnej misji. Nie była męczeństwem, ofiarą ani aktem bohaterstwa, nie ma metafizycznego, magicznego znaczenia. Jest po prostu fatalnym, a nade wszystko – gorzko ironicznym zbiegiem okoliczności.

Czy rzeczywiście musi to jednak oznaczać, że wszyscy ci ludzie zginęli nadaremnie? Być może dopiero my możemy nadać sens temu całkowicie bezsensownemu wydarzeniu? Jak? Może poprzez ponowne rozdrapanie i uleczenie narodowych bolączek? Może poprzez krytyczne rozpatrzenie stereotypów i autostereotypów, skruszenie starych klisz? Może poprzez zwykłą, otwartą dyskusję?

Może mimo wszystko jestem niepoprawnym optymistą?

## rozważania niepoważne



## HOMO SAPIENS

WITOLDA RYBICKIEGO

Człowiek współczesny to – „Homo sapiens”

Czyli – „Myślący”... podobno...

„Cogito – ergo sum” – „Myślę, więc jestem”

– Och, dawno..

Filozof Kartezjusz – obwieścił to nam już.

Dzisiejszy mądrała

Z pobłażliwym gestem

Odpowie – „Posiadam – więc jestem!”

„Tu już – dziadku – nowa

Atomowa era!

KOMPUTERA TERAZ ERA!!!”

Dawniej – dla zdobycia chleba

Pisać – liczyć i czytać

Umieć było trzeba.

DZISIAJ – PISAĆ?! – Nie piszemy!

Wysyłamy ES-EM-ESY!!!

„Ba-bic-ka je ra-da

moc ji to u-cie-si!”

LICZYĆ?! – „Dziadek – tyś jest chory!

Przecież są kalkulatory!

Naciskasz tylko właściwy guzik

I bez wysiłku zaraz masz wynik!”

CZYTAĆ?! – Po co? – Nie czytamy!

Wszystko w TI-WI przecież mamy

I wygodnie OGLĄDAMY! –

„Wkrótce nie będę – coś tam wkuwać w szkole!”

Ja z KOMPUTEREM bawić się wolę!”

A więc mamy tu już

Homo... HOMO COMPUTERUS?! - - -

A przecież – „Bez serc – bez ducha

To – szkieletów ludy...”

Czy to „HOMO SAPIENS” jeszcze ?!...

Ja już bardzo wątpię! – Wizję mam złowieszczę...

„Mobil” ma przy uchu – głowę w KOMPUTERZE

Ciągle coś nowego – szuka wciąż w eterze

Ciągle szuka w INTERNECIE

– CO NOWEGO JEST NA ŚWIECIE

Coraz więcej INFORMACJI

– ma o gwiazdach i o niebie...

ALE CORAZ MNIEJ ROZUMIE

– WCIAŻ SAMEGO SIEBIE !!!

## moim zdaniem



## WIATR PRZEMIAN

JANUSZ BITTMAR, bittmar@glosludu.cz

Na tanie kielbaski, piwo i darmowy koncert niemieckiej grupy Scorpions zwabili w czwartek władze pewnej czeskiej partii politycznej tysiące osób przed gmach nowego ratusza w Ostrawie. I było tak, jak przypuszczałem. Bo kiedy coś jest za darmo, to zazwyczaj trzeba liczyć się z kompromisami. „Skorpiony” dały z siebie wszystko, przegrały jednak z fatalnym nagłośnieniem koncertu. Kropkę nad „i” postawił jednak pewien czeski polityk. – Grupa Scorpions zawsze pojawiała się w miejscach, gdzie szalał wiatr przemian – powiedział. Czyżby smród z niedalekiej koksowni w Przywozie wreszcie miał zniknąć?

## NA KŁOPOTY Z POLSZCZYZNĄ:

## Czy istnieje w ogóle takie słowo »wogle«?



Skoro zastanawiamy się nad poprawną polszczyzną, trzeba wspomnieć o szerzącym się zbyt szybko zwyczajnie zanikania sylab nieakcentowanych. Przykładem jest wyraz „wogle” zamiast „w ogóle”. Związka tego typu formę można usłyszeć w środowisku inteligentnym. I to trochę niepokoi...

W Internecie można znaleźć takie zdania: „Jak się ktoś śpieszy, to zjada samogłoski i mówi wogle albo oryginalny...”; „Właśnie on wogle się nie nadaje”; „Spodobał się wogle komus ten film?”; „...zdjęcia osób przypadkowych wogle...”; „Wogle lubicie polski hip hop?”; „...a tak wogle to po co jest chłopak?”; „Właśnie on

wogle się nie nadaje...”; „Jak się go wogle włancza...” – (pisownia oryginalna) Problem jednak chyba w tym, że właśnie, jak piszą sami Internauci, bardzo często w programach telewizyjnych czy w radiu słyszy się słowo „wogle”... A oto jedna z przygód opisanych w Internecie: „...Otóż moja szkolna sympatia, skądinąd prymuska klasowa, wymawiała wyraz „w ogóle” – „wogle”: akcent przesunął się z ó na o – „wogle” i ó sobie zanikało. Ani nauczycieli, ani kolegów to nie raziło...”

Profesor Jerzy Bralczyk w programie „Mówi się...” emitowanym przez Telewizję „Polonia” w latach 1996-2000 mówił, że „słowo ogół w

przypadkach zależnych bywa wymawiane w różny sposób. Mówi się więc z akcentem normalnym, na sylabę przedostatnią: ogółem, ogółu albo na pierwszą: ogółem, ogółu. Dawniej ta druga wersja ogółem, ogółu była nawet częstsza. Dlatego też podobnie stało się z wyrażeniem przyimkowym – często wymawiało się je z wyraźnym ó, ale z akcentem na o: w ogóle...”. Słownik języka polskiego PWN podaje, zresztą podobnie jak inne słowniki, że prawidłowo pisze się „w ogóle”. Dość często jednak, jak wspominałem, możemy się spotkać z formami typu „wogóle” czy „wogle”. Podsumowując słowa prof. Bralczy-

ka, powodem powstania takiej formy „wogle” jest silny akcent na jedną z samogłosek, w tym przypadku na o. Pozostałe samogłoski się skracają i u w wyrazie „w ogóle” staje się niesłyszalne – słyszymy po prostu „wogle”. Kładąc akcent na o niektórzy pomijają nieakcentowane u – mówiąc „wogle”. Jest to jednak niezbyt eleganckie, każdy chyba przyzna mi rację, i w wymowie starannej niedopuszczalne.

Z drugiej jednak strony wiemy też dobrze, że język polski – tak samo jak inne języki „żywe” – rozwija się i zmienia. Jaka będzie jego dalsza ewolucja, to raczej trudne jest do przewidzenia. Tak więc, może się okazać, że

to, co my dziś oceniamy jako błędne, w przyszłości błędem już nie będzie i będziemy pisać łącznie („wogóle” – podobnie zresztą jak np. „wokół”). Może się nawet stać, że dojdzie do uproszczenia głosek i będzie w polszczyźnie „wogle”, tak jak w przypadku przymiotnika „wielki”, który pierwotnie brzmiał „wieliki”.

Nie ma więc takiego słowa jak „wogle”! Nie piszemy także „wogóle” ani „wogule”, ale rozdzielnie „w ogóle”. Warto czasami zerknąć do słownika ortograficznego. To nie żaden, jak mówi dzisiejsza młodzież, obciach! A tak w ogóle, dziękuję za uwagę!

JAN KUBICZEK

## STANISŁAW CZUDEK, LEKARZ ROKU 2009, PRZERYWA MILCZENIE

## Dla niektórych osób byłem niewygodny

Docent doktor Stanisław Czudek, wybitny chirurg z Mostów koło Jabłonkowa, zdobył tytuł Lekarza Roku Republiki Czeskiej 2009 w plebiscyście Unii Pacjentów RC. Otrzymał najwięcej głosów w kategorii lekarz specjalista. Zgodził się na wywiad dla „Głosu Ludu”, choć rzadko dopuszcza do siebie dziennikarzy.

Opowiedział nam nie tylko o medycynie, ale też o sprawach, o których wiele osób woli milczeć...

**Gdy jakieś dwa tygodnie temu dowiedział się pan o przyznaniu tytułu Lekarza Roku 2009, powiedział pan, że bardzo sobie ceni tę nagrodę. Dlaczego nie było pana w Teatrze Narodowym w Pradze na gali wręczenia nagród?**

Byłem na zwolnieniu lekarskim, dlatego nagrodę odebrali synowie Michał i Marcin.

**Do niedawna był pan ordynatorem oddziału chirurgii Centrum Onkologii J. G. Mendela w Nowym Jiczynie. Dlaczego od pewnego czasu nie szefuje pan już oddziałowi?**

Zostałem odwołany, choć od strony profesjonalizmu nie można mi było nic zarzucić. Nadal jestem pracownikiem szpitala, lecz szukam innej posady. Przez ostatnie trzy lata krytykowałem pewne transakcje finansowe w szpitalu w Nowym Jiczynie. Szpital wojewódzki kupuje lekarstwa i sprzęt za pośrednictwem prywatnej firmy, która dolicza sobie 30 proc. marży, choć mógłby je kupować bezpośrednio i zaoszczędzić w ten sposób finanse publiczne. Ta firma jest w rękach osób, które mają decydujący wpływ na gospodarkę narodową i powiązania z politykami tak na szczeblu wojewódzkim, jak i ogólnokrajowym. Wszyscy o tym wiedzą, lecz boją się o tym głośno mówić. Ja mówiłem, dlatego stałem się dla niektórych osób niewygodny. Mam dobre rozeznanie w zarządzaniu i ekonomicie służby zdrowia. Byłem w zespole, który 20 lat temu zakładał prywatny szpital w Trzyńcu na Podlesiu. Mam pewne zasady moralne, których się trzymam, dlatego wolę szukać pracy gdzie indziej, niż przyglądać się temu, jak państwowe pieniądze giną w prywatnych kieszeniach. W tej chwili nie wiem nawet, czy będę pracował w kraju, czy zagranicą.

**Swą karierę zawodową rozpoczął pan w Szpitalu Podlesie. Dlaczego przeniósł się pan do Nowego Jiczyna? I jak to się stało, że w tym niedużym przecież mieście powstało jedno z najlepszych w kraju centrów onkologicznych?**

Szpital Podlesie został założony w 1993 roku. Realizował dwa główne programy – laparoskopowy i sercowo-naczyniowy. Problem w

decyzja, że trzeba poszukać miejsca w innym regionie, gdzie można by przesunąć jeden z tych programów. Wybrany został Nowy Jiczyn, ponieważ leży koło autostrady. Prywatny właściciel Szpitala Podlesie postanowił połączyć swe siły ze szpitalem wojewódzkim. W świecie sprawdzają się projekty realizowane wspólnie przez sektor publiczny i prywatny. Przeniósłem się tam razem z dwoma współpracownikami w 2004 roku. Wybudowałem Centrum Onkologiczne. Liczba zabie-



Stanisław Czudek, 51-letni chirurg z Mostów koło Jabłonkowa, jest lekarzem, wykładowcą, członkiem i prezesem wielu organizacji specjalistycznych oraz członkiem rady naukowej fachowych wydawnictw medycznych w RC, Polsce i na świecie. Jest też organizatorem czesko-polsko-słowackich sympozjów laparoskopowych.

gów wzrosła z tysiąca do 3 tysięcy rocznie, i to tych najbardziej skomplikowanych – raka żołądka, przełyku, trzustki, jelita grubego, wątroby. Niestety, ani wojewódz-

**których prognozy zwykle nie są dobre. Również dla lekarza jest to chyba obciążenie psychiczne.**

Trzeba być dobrym fachowcem, a zarazem psychologiem. Każdy człowiek jest inny. Komuś można wprost powiedzieć, jaką ma prognozę, ktoś inny, dowiedziawszy się, że nie będzie żył dłużej niż rok, byłby skłonny popełnić samobójstwo. Psychika pacjenta jest niezwykle ważna. Są osoby na tyle silne psychicznie, że żyją z zaawansowanym rakiem o wiele dłużej, niż wynikałoby ze statystyk. Tu chciałbym podkreślić znaczenie profilaktyki. Człowiek w wieku 40 lat powinien już pomyśleć o pewnych badaniach. Niektóre badania są nieprzyjemne, na przykład kolonoskopia, za pomocą której można wykryć raka jelita

grubego. Ale to dziesięć minut, które da się wytrzymać.

**Człowiek, który zachoruje na raka, chciałby z pewnością trafić w ręce tych najlepszych fachowców. Ale chyba nie każdy ma szansę na zabieg w Centrum Onkologicznym? Wiele osób operują lekarze „zwykłych” szpitali.**

W kraju powstała sieć 13 centrów onkologicznych. Celem jest, by chorzy byli operowani tam, gdzie te zabiegi są zabiegami rutynowymi. To różnica, czy lekarze w danym szpitalu operują rocznie 10, czy 100 przypadków na przykład raka wątroby. Liczba centrów onkologicznych jest wystarczająca, według światowych standardów jedno centrum powinno przypadać na

Już od 10 lat jestem w grupie 50 wybranych lekarzy, którzy mogliby lecieć w przestrzeń kosmiczną i przeprowadzić zabieg na odległość, z kosmosu na Ziemię. Chirurg przeprowadzałby zabieg na odległość, przy pomocy robota. Roboty zresztą już teraz są wykorzystywane, również w Nowym Jiczynie.

**Jakie praktyczne znaczenie miałyby taka operacja z kosmosu?**

Kosmonauci często długo przebywają na stacji satelitarnej. Może się zdarzyć, że kosmonauta będzie miał problemy zdrowotne i konieczna będzie operacja. Wtedy na odległość przeprowadziłby ją chirurg znajdujący się na Ziemi. Pierwsza próba musi być jednak odwrotna – w kosmos polecą chirurg, a operowany pacjent będzie na Ziemi.

**Jak pan trafił do takiego zespołu?**

Jeżdżę po całym świecie, byłem w 58 krajach, a prelekcje prowadziłem w 35. Jestem członkiem całego szeregu międzynarodowych organizacji lekarskich. Najściślej współpracuję z Hong Kongiem oraz z Houstonem.

**W roku 2008 był pan w Ghanie. Tam musiał pan operować w dużo gorszych warunkach, niż te, do których jest pan przyzwyczajony. Czy trudno było się dostosować?**

W Ghanie byłem na misji, to był projekt charytatywny Unii Europejskiej. Warunki były trudne, lecz chirurg musi się znaleźć w każdej sytuacji i dostosować się. Operowaliśmy najczęściej przepukliny. Pacjenci byli bardzo wdzięczni, ponieważ zdarza się, że mają przepukliny do kolan, nie potrafią nawet chodzić. Ich jakość życia jest zerowa, a grozi im ryzyko niedrożności jelit, na którą nieraz umierają. U nas to są zwykłe zabiegi, lecz tam ludzie nie mają do nich dostępu, brakuje tam lekarzy.

**Czy ma pan czas na jakieś zainteresowania, hobby?**

Pochodzę z Gródka, mieszkam w Mostach koło Jabłonkowa, więc zawsze jeździłem na nartach. Założyliśmy klub sportowy SKI Mosty. Jestem jego prezesem, więc muszę pilnować również sprawnego działania klubu. Grałem też w piłkę nożną. W Ołomuńcu, na studiach, stałem nawet przed decyzją, czy wybrać piłkę, czy medycynę. Wybrałem medycynę. Moim trenerem w klubie Sigma Ołomuniec był wtedy późniejszy trener czeskiej kadry narodowej Karel Brückner.

**Czy zdradzi pan jakieś szczegóły o swojej rodzinie?**

Żona Urszula jest dyrektorką Polskiej Szkoły Podstawowej w Jabłonkowie. Mamy dwóch synów – Michała i Marcina, obaj są na studiach. Obaj zjeździli świat, znają po kilka języków, śladami ojca jednak nie zamierzają iść. Rozmawiała: DANUTA CHLUP

Mam pewne zasady moralne, których się trzymam, dlatego wolę szukać pracy gdzie indziej, niż przyglądać się temu, jak państwowe pieniądze giną w prywatnych kieszeniach. W tej chwili nie wiem nawet, czy będę pracował w kraju, czy za granicą.

tym, że w jednym szpitalu regionalnym nie da się pomieścić dwóch dużych programów medycznych. Nie ze względu na miejsce, ale z przyczyn finansowych. Ubezpieczalnie lokalne nie byłyby zdolne pokrywać kosztów rosnącej liczby zabiegów. W 1998 roku zapadła

two, ani prywatny właściciel nie dotrzymali słowa i nie inwestują środków w rozwój Centrum. Dochody płyną tylko z ubezpieczalni.

**W Centrum Onkologicznym w Nowym Jiczynie operowane są osoby z takimi nowotworami, u**

# Srebrne Spinki rozdane



Utwory Fryderyka Chopina zagrała Joanna Domańska z Katowic.

## Dokończenie za str. 1

Te nazwiska świadczą o odwiecznej polskości tej ziemi. Przeczą temu, co starają nam się czasami wmówić niektórzy czescy działacze, piszący o tym, że na naszym terenie mieszkała ludność czeska lub morawska i że Polacy przybyli tu z Galicji. W tych księgach metrykalnych są dowody na to, że takie wypowiedzi są kłamstwem. Polacy z Galicji na pewno osiedlali się w Ostrawie i w okolicy tego miasta, ale nie u nas. Przy każdym nazwisku człowieka, który przeprowadził się do Cierlicka, jest napisane, skąd pochodził. Chodzi wyłącznie o ludzi ze Śląska Cieszyńskiego, tylko jedna kobieta przyprowadziła się spod Katowic. Ta praca utrzymuje mnie w całkiem dobrej formie. Czuję, że jeszcze jestem potrzebny – powiedział laureat naszej gazecie.

Laureatka Srebrnych Spinek przed kilku lat, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki Helena Legowicz (nagrodę otrzymała wtedy wspólnie z malarzem Oskarem Pawlsem), uważa, że ta nagroda to bardzo ważna inicjatywa konsulatu. – To znaczy, że nasze zaolziańskie dokonania są doceniane. A nagradzani są ludzie, którzy są zrośnięci z Zaol-

ziem i jego kulturą. To może być inspiracja dla kolejnych pokoleń. Cieszę się, że w tym roku Spinki otrzymali tacy ludzie, jak Karol Suszka czy Władysław Milerski. Pan Milerski otrzymał nagrodę za swój słownik, ale pamiętajmy, że wcześniej już wydał wspaniałe „Nazwiska cieszyńskie”, znany jego materiały wydawane w zaolziańskiej prasie – dodała Legowicz.

Ceremonii wręczenia Srebrnych Spinek towarzyszył koncert. Utwory Fryderyka Chopina zagrała pianistka Joanna Domańska z Katowic. Jak powiedziała prowadząca koncert Małgorzata Mendel z Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, odbył się on w ramach projektu Rok Chopinowski na Morawach i Śląsku Cieszyńskim, którego pomysłodawcą był konsul Kronhold. – To już trzeci koncert w ramach tego projektu. Pierwszy, na którym zabrzmiały pieśni Chopina, odbył się w ostrawskim Konserwatorium im. Leoša Janáčka, a drugim wydarzeniem był 12-godzinny maraton chopinowski w Cieszynie z udziałem pianistów z Uniwersytetu Śląskiego. A takich imprez będzie więcej – poinformowała Małgorzata Mendel.

JACEK SIKORA



Srebrne Spinki z rąk konsula generalnego Jerzego Kronholda dla Karola Suszki.



Władysławowi Milerskiemu gratulował wczoraj także członek Kapituły Nagrody, Rudolf Moliński.



Grała pani wspaniale – chwalili pianistkę miłośnicy muzyki.



Uroczystość w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie to zawsze okazja do porozmawiania z przyjaciółmi.

# Po Boconowicach, Mostach i Czeskim

– Codziennie rano wychodzę na balkon, z którego widzę monumentalny kościół Jezusowy w Cieszynie. Kiedyś, zanim zbudowano na byłym targowisku nowy bank, można było zobaczyć nawet kościół św. Marii Magdaleny oraz wieżę cieszyńskiego ratusza – mówi poeta Władysław Sikora.

Mieszka na rynku Armii Czesosłowackiej w Czeskim Cieszynie od 1974 roku. To tu powstały jego ostatnie dzieła – zbiory esejów: „Wielokropki i eseje” oraz „Ojcowizna”. Tu też kończył poematy „Kareł” i „Nitra”, a także wydaną w latach 80. w Krakowie powieść „Za ojcem idę”. – To była powieść o moim dzieciństwie w Boconowicach. Tam się urodziłem w 1933 roku – wspomina poeta, gdy przechodzimy koło fontanny na czeskokocieszyńskim rynku. – Lubimy tu przysiąść z żoną Heleną, kiedy powracamy z codziennych spacerów. Zazwyczaj przechadzamy się koło Olzy, przez Konteszyniec, Alejami Masaryka. A później siadamy pod naszym ratuszem.

## ZACZEŁO SIĘ POD BRZEGAMI

– Tam w tym domu koło drogi prowadzącej pod Kiczere zamieszkałem dopiero jako trzylatek – mówi Władysław Sikora na drodze, która prowadzi od boconowickiej szkoły do lasu. – Urodziłem się w maju 1933 roku w domku zwanym Pod Brzegami, stąd dawniej podpisywałem swoje felietony, także w „Głosie Ludu”, jako Spodbrzeżan. To Pod Brzegami mieszkał też na początku I wojny światowej, kiedy zjechali do Jabłonkowa polscy legionści, przyszły premier Polski, generał Władysław Sikorski. To jemu zawdzięczam imię Władysław, bo ojciec Józef był jego wielkim zwolennikiem.

Władysław Sikora urodził się Pod Brzegami jeszcze w drewnianym domku, ale jego ojciec przebudował dom na murowany. Wkrótce jednak



Koło fontanny na czeskokocieszyńskim rynku przechodzi Władysław Sikora codziennie.

dom przejęła dyrekcja pobliskiego sanatorium chorób płucnych. Rodzina otrzymała w zamian podwójną ilość pola, ale pozostała bez domu. Nowy dom, ten już pod Kiczere, wybudował ojciec w 1936 roku. Był taki sam, jak ten Pod Brzegami, według projektu Pawła Zwyrtka z Nowiny. Stoi do dziś. – Mieszka tam obecnie wdowa po moim najstarszym bracie, Józefie, z synem Jankiem – mówi poeta. – Mówiło się tu „Na Wyrchy”, albo „Do Jadwiżki”, bo moja mama nazywała się Jadwiga, z domu była Szkandera, pochodziła z pobliskiego dworu „U Hósarza”.

## SZKOŁA POLSKA, BO Z DZWONNICĄ

Boconowicka szkoła wybudowana została w 1871 roku na polu rodziny z przydomkiem „Zostodolanie”. Oczywiście, jako szkoła polska, bo

do dziś ma na dachu dzwonnica – jak wszystkie polskie szkoły wiejskie w podgórskiej części Zaolzia. Czeskie – już bez dzwonnicy – budowano dopiero w latach 20. ubiegłego wieku, jako tzw. „Masarykówki”.

– Do tej szkoły miałem pójść, jako świeży sześciolatek, 1 września 1939 roku. Ale wybuchła wojna. Jej mury przekroczyłem dopiero wiosną 1940 roku. Była to już jednak szkoła niemiecka, a usiadłem w ławie szkolnej w... dniu urodzin Adolfa Hitlera, 20 kwietnia – wspomina Sikora. – Nocą napadło sporo śniegu, ojciec zatem musiał mnie i braci zawieźć do szkoły na saniach. Nauczycielem był pan Morcinek z Milikowa. Poniemniej jednak często zdarzało mi się rozmawiać z nami po polsku, został zwolniony. Zastąpili go Niemcy. Tuż po wojnie zaś posadę kierownika szkoły, już polskiej, objął Karol Ma-

lik. To on namówił mnie do pójścia do szkoły wydziałowej w Jabłonkowie, a później do gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Polską szkołę zamknięto w Boconowicach w drugiej połowie lat 70. Dziś mieści się tam tylko czesko-polskie przedszkole.

## REMIZA BYŁA PRZYBYTKIEM MUZ

Swoją siedzibę wzniesli boconowiccy strażacy w roku 1934. Wśród budowniczych był ojciec Władysława Sikory, Józef, a także ówczesny wójt wioski, Józef Szkandera z osady „U Hósarza”, zwany Amerykaninem, bo przez jakiś czas przebywał za oceanem. Sikora często wspominał o nim w powieści „Za ojcem idę”: – Politykowali z ojcem co niedziela „na przigónku”, paląc cygara i analizując sytuację w Polsce i Czechosłowacji. Wójt zamknęli później Niemcy, a

jego syn przez całą wojnę ukrywał się w schowku w domu. Obaj, na szczęście, przeżyli – mówi Sikora.

Remiza od początku była gminnym przybytkiem Muz, bo sala miała scenę. Tu już przed wojną odgrywano przedstawienia. Także po wojnie tu właśnie odbyła się pierwsza wolnościowa rewia. Jej reżyserem był Wilhelm Słowiczek. – Później, już jako członek Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, blisko współpracowałem z Wilą, bracia Józek i Antek i siostra Hanka tańczyli w wyćwiczonym przez niego „Zbójniku”, a ja grywałem w przedstawieniach, na przykład w „Oknie w lesie” lub „Nawróconym”. W latach 50. jednak SMP zlikwidowano, a ja wstąpiłem do Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Wkrótce też zacząłem, ale już po studiach, pracować we władzach Związku – wspomina Sikora.



W tym domu przy drodze na Kiczere spędził poeta dzieciństwo i młodość.



Szkoła z dzwonnica i wieża remizy to dominanty boconowickiego pejzażu.

# Cieszynie z Władysławem Sikorą

## KRZYŻA NASZEGO POWSZEDNIEGO...

Z Boconowic do Jabłonkowa zawsze chodzono, zwłaszcza w niedzielę do kościoła, koło krzyża stojącego nad przejazdem przez tory, niedaleko jabłonkowskiego sanatorium. – Już dawno tu nie byłem, jestem zawiedziony – mówi poeta. – Kiedyś koło krzyża rosły rozłożyste, wiekowe lipy, teraz je wycięto. Brakuje ich tu, krzyż jest prawie „goły”.

Tu zatrzymywano się zawsze, by zmówić krótką modlitwę. Krzyż powstał w latach 70. XIX wieku po wojnach prusko-austriackich o Śląsk. Zbudował go jeden z Gomołów (notabene przyszłych sąsiadów „przez pole” domu Sikorów „Na Wyrchach”), bo udało mu się wrócić w zdrowiu z frontu. Po I wojnie światowej przyczyniły się o krzyż Słowaczki, pacjentki sanatorium. Dziś o nich nikt nie pamięta, a z lipami znikły z krzyża także polskie i czeskie napisy.

– Pamiętam też, że podczas wojny, to tu właśnie, wracając z kościoła, stacaliśmy z braćmi „krwawe” boje z rówieśnikami niemieckiej narodowości z Hitlerjugend – wspomina Sikora. – A czytałem kiedyś, że to właśnie za krzyżem mieli kiedyś pola mieszczanie jabłonkowscy. W XVII wieku zobaczyli tam pewnego razu niezliczone stada bocianów, „wzięli je nawet za śnieg niewczesny”. Może stąd nazwa Boconowice?

## ZE SKULINĄ »U MARYNY«

Tuż przed stacją kolejową stoi gospoda Słowiocków, do dziś zwana „U Maryny”. – Zachodziłem tam, jak wszyscy mieszkańcy Boconowic – mówi Sikora. – Ja zwłaszcza powracając w 50. latach do domu ze

szkoły w Mostach koło Jabłonkowa, gdzie zacząłem uczyć po studiach w Ołomuńcu. Spotykałem się tu przede wszystkim z byłym kierownikiem boconowickiej szkoły, Franciszkiem Skuliną. Był on szkolnym kolegą znanego pisarza śląskocieszyńskiego Walentego Krzyszcza z Górek Wielkich. Skulina należał do znakomitych znawców flory beskidzkiej. Według legendy posprzeczał się pod Kozubową z jednym z akademików praskich na temat jakiejś roślinki i sprawę wygrał, akademik musiał przyznać swoją przegraną. Kiedy Skulina został po wojnie sekretarzem Urzędu Gminy, okazało się, że pamięta daty urodzin wszystkich mieszkańców Boconowic. Pytał mnie raz, dokąd wybieram się podczas wakacji. Wspominał, że on podczas swoich pierwszych wakacji spotkał w Tatrach Imre Nagya z Budapesztu, wtedy studenta, a później premiera Węgier i bohatera wydarzeń z 1956 roku.

– Dziś rzadko do tej knajpki zaglądam, ale kiedy wracamy z żoną z lasu, lubimy tu wstąpić, by wspominać tych, co już nie są między nami – dodaje poeta.

## ŁOMNA,

### »ZASTÁVKA« CZY CO?...

Z tego dworca Sikora wyjechał po raz pierwszy w świat – do gimnazjum w Czeskim Cieszynie, później na studia na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu, do wojska... – Dworzec z nazwą Łomna Dolna pierwotnie znajdował się nad wiaduktem nad drogą do Łomnej, kilkaset metrów wyżej w kierunku Mostów – mówi Sikora. – Kiedy na przełomie XIX i XX wieku przeniesiono go na obecne miejsce, nazwa Łomna pozostała. Aż

do lat 60., kiedy na tablicach pojawiła się nazwa „Jablunkov zastávka”. Dopiero po roku 1990, kiedy Boconowice oderwały się od Jabłonkowa, podjęto walkę o nadanie stacji właściwej nazwy. Nazwę Boconowice, a wtedy jeszcze tylko Bocanovice, przeczytałem na stacji w roku 1994. A teraz bardzo mnie cieszy, że widnieje na tablicach także polska nazwa. To taki podarunek na starość...

Poeta podkreśla, że lubi jeździć na dworzec w rodzinnej wsi, bo z peronu można dotrzeć do lasu, by nazbierać grzyby, zioła, borówki, maliny. – Ale jeżdżę tam teraz coraz rzadziej. Wiek daje się coraz bardziej we znaki – ubolewa.

## Z GÓR W DOLINY

– Ta szkoła w Mostach koło Jabłonkowa była moim pierwszym miejscem pracy – wspomina Sikora. – Po ukończeniu studiów pedagogicznych w Ołomuńcu zacząłem tu uczyć języków polskiego i rosyjskiego. Ten budynek, który wybudowano w latach 70. XIX wieku, został zamknięty w roku 1963. Wówczas byłem już zastępcą dyrektora tej podstawówki, Gustawa Pyszki. Potem jeszcze przez kilka miesięcy uczyłem w nowej szkole, ale to już był mój ostatni życiowy przystanek w górach.

W 1964 roku zacząłem pracować w redakcji „Głosu Ludu” w Ostrawie i przenieśliśmy się z rodziną na zaolziańskie „doły” – najpierw do Hawierzowa, a w 1974 roku do Czeskiego Cieszyna. Mieszka mi się w centrum Śląska Cieszyńskiego dobrze. Ale wciąż tęsknię do gór. Tam się przecież urodziłem i wyrastałem... – dodaje Sikora.

JACEK SIKORA



O tym, że w budynku, w którym mieszczą się obecnie poczta i Biblioteka Gminna, była do 1963 polska szkoła, przypomina już tylko tablica na murze.



Koło krzyża chodziło się z Boconowic do Jabłonkowa.



Przed rokiem na dworcu pojawiły się także polskie napisy.



W gospodzie „U Maryny” poeta już nie spotka Franciszka Skuliny...

**Ogłoszenia do »Głosu Ludu«  
przyjmowane są  
w dni powszednie:**

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30. e-mail: [ogloszenia@glosludu.cz](mailto:ogloszenia@glosludu.cz)

☐ W biurze firmy AD SERVIS, ul. Strzelnicza 18, Cz. Cieszyn w godz. 8.00-16.00. Tel. 558 711 027; e-mail: [ad.servis@hudeczek.cz](mailto:ad.servis@hudeczek.cz)

☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki Karwinie Frystacie (przy rynku) w godz. otwarcia. Tel.: 596 312 477; e-mail: [knih-k1pl@rkka.cz](mailto:knih-k1pl@rkka.cz)

**Polska Firma Budowlana  
Tomasz Perchała**  
Czeski Cieszyn, Karwina 11  
**Docieplenie elewacji  
w programie zelená úsporám**  
Prowadzimy pełną dokumentację do dotacji  
Zadzwon – wycena gratis  
Zapewniamy solidność i szybkość realizacji  
tel. +420 731 880 035,  
+420 739 881 133

**Alfa Autosklo** Czeski Cieszyn, Fabryczna 1949/11  
tel.: 558 711 551, kom.: 731 000 048

- Serwis partnerski Českéj pojišťovny a.s.
- Bezpłatna wymiana szyb

**Przyciemnianie szyb samochodowych**

- Różna przepuszczalność światła – kilkuwarstwowe
- Zwiększają bezpieczeństwo – zapewniają prywatność
- folie CPFilms – produkcja USA

[www.alfaaautosklo.cz](http://www.alfaaautosklo.cz)

**CZYTAJ NAS CODZIENNIE!**

[www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

Codziennie nowe informacje

**DŘEVOPRODEJ  
NÁVSÍ**

**Skorzystaj z wiosennej oferty  
obniżonych cen podbitek**

- Lazury, bejca do drewna OSMO i Reimers
- Belki klejone, płyty OSB

[www.translignumbm.cz](http://www.translignumbm.cz) tel. 558 339 705

**MONTÁŽ SÁDROKARTONU**

stropy, příčky, podhledy,  
půdní vestavby, bytová jádra,  
obklady stěn.

[www.heczko-sadrokarton.cz](http://www.heczko-sadrokarton.cz)  
tel.: +420 737 104 366  
e-mail: [mihe@seznam.cz](mailto:mihe@seznam.cz)

**Blach Stal** PRODUCENT **BLACHY**  
DACHOWEJ!

**SUPER PROMOCJE!**

Cieszyn  
ul. Stawowa 22  
+48 509 004 021  
[www.blachstal.pl](http://www.blachstal.pl)

**Podlahové centrum**

**Sprzedaž i montáž podlóg:**

- laminowane
- drewniane
- korkowe
- wykładziny i dywany
- podłogi PVC

**CIEKAWY PROMOCJE  
ZAPRASZAMY**

[www.podlahovecentrum.eu](http://www.podlahovecentrum.eu)  
Třinec, ul. Erbenova 811  
gsm: 739 524 844  
tel: 558 989 811

**Firmy budowlane  
SWABUD i SWAKOŃ**  
docieplenie elewacji,  
podbitki (palubky)  
przyjmujemy zlecenia na 2010 r.  
także w systemie dotacji  
kom. cz. 776 218 494,  
608 556 915, 774 085 874  
Szybka i fachowa realizacja zleceń.  
Cieszyn, Puńcowska 93  
[www.swabud.cz](http://www.swabud.cz)

**VITALITY Slezsko, s.r.o.**  
**Kompleks sportowy Wędrynia**

**Plac zabaw  
Minigolf  
Ogródek**

**OTWARTE**

więcej znajdziesz na:  
[www.vitalityslezsko.pl](http://www.vitalityslezsko.pl)

[www.AUTOKANTOR.cz](http://www.AUTOKANTOR.cz)  
Vendryně 999, 73994 tel: 558 350 475

**UWAGA!!!**

Rusza wiosenna promocja z cenami,  
które stają na głowie!

**Zapraszamy do Salonu Suzuki w Wędryni.**

już od **274.900,-**

**POLSKA FIRMA  
REMONTOWO-BUDOWLANA**  
oferuje  
**kompleksowe wykończenia wnętrz  
płyty kartonowo-gipsowe  
(sadrokarton)  
tynki cienkowarstwowe  
tapety natryskowe  
system DIACOLOR i GOTELE**

Andrzej Stuchlik, tel. +48 501 080 378  
e-mail: [andrzejstuchlik@o2.pl](mailto:andrzejstuchlik@o2.pl)  
[www.stuchlik.com.pl](http://www.stuchlik.com.pl)

**Elmax® elektro**

**Telewizor Samsung 32B650**

Telewizor Samsung B650 posiada unikalne właściwości, na które należy zwrócić uwagę. Full HD jest to obecnie najwyższa uzyskiwana rozdzielczość w telewizorach dostępnych na rynku. W modelach B650 zastosowano technologię 100Hz MotionPlus. Telewizory z tej serii zostały wyposażone w 3 złącza HDMI i złącze USB 2.0 na panelu bocznym umożliwiające odtwarzanie filmów z zewnętrznych pamięci flash. Nowoczesna technologia SRS Trusurround HD i Dolby Digital Plus zapewnia wysokiej jakości dźwięk. Produkty z tej serii spełniają kryteria europejskiego certyfikatu ochrony środowiska Eco-Flower



Cena 15 990,-  
Cena promocyjna 12 990,-\*

\*tylko za okazaniem ogłoszenia, ważna do 30. 4. 2010

Sklepy ELMAX ELEKTRO w regionie: CZ. CIESZYN, Rynek CSA HAWIERZÓW, DT ELAN ♦ KARWINA, Tř. Osvobození TRZYNIEC, centrum Slovan ♦ JABŁONKÓW, stara poczta  
[www.elmaxelektro.cz](http://www.elmaxelektro.cz)

**DRZWI i FUTRYNY**

**PELI**

EUROOKNA JANOŠÍK  
Profil 92 mm: U = 0,8 W/m2 K!  
♦ DRZWI ZEWNĘTRZNE ♦  
OKUCIA, MONTAŻ

Sklep: Třinec, Frýdecká 12,  
Tel. 558 325 172, 608 757 442

**Zelená Úsporám**

**Dotacje na projekty**  
Uwaga: termin przedłużono!

Dotacje kompleksowo bez kłopotów

- Projekt (zacieplenia domu)
- Obliczenia oszczędności ciepła
- Formalności
- Kolektory, kotły, pompy ciepła

**EMTEST** spol. s r.o., [www.emtest.eu](http://www.emtest.eu)  
[emtest@emtest.eu](mailto:emtest@emtest.eu), 558 731 080, 608 368 378

**Kupię dom  
lub domek letniskowy  
powiat F-M, ew. Karwina  
tel. 777 007 727**

**Kamieniarstwo WRZOS**  
**Z SERCA WIELKIE RZECZY**

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej  
**WYJĄTKOWA OFERTA I PROFESJONALIZM**  
Przyjeżdżamy także do klienta

**Siedziba firmy:**

**Hażlach, ul. Cieszyńska 20B**  
Tel. +48 606 452 479, +48  
338 567 377  
[www.kamieniarstwo-wrzos.pl](http://www.kamieniarstwo-wrzos.pl)

**Filia:** Golezów, ul. Grabowa 4  
3 km od przejścia granicznego  
w Górnej Lesznej

**REVOLT S.R.O.**

Pomożemy Wam z dotacją

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW**  
REWITALIZACJA WIELKOPŁYTOWYCH BLOKÓW  
SYSTEMY SOLARNE

558 332 882  
[www.fachmani.cz](http://www.fachmani.cz)

**Zagraniczna firma działająca w dziedzinie mody,  
poszukuje kandydata /-tki na stanowisko:**

**Recepcjonistka**

**Opis stanowiska:**

- prowadzenie recepcji
- przyjmowanie gości
- rejestracja poczty przychodzącej i wychodzącej oraz przesyłek kurierskich
- wsparcie administracyjne wszystkich działów firmy
- podstawowe tłumaczenie z i do języka polskiego/czeskiego

**Wymagania:**

- wykształcenie – szkoła średnia
- bardzo dobra organizacja pracy
- skrupulatność w wykonywaniu powierzonych zadań
- wysoka kultura osobista
- doświadczenie na podobnym stanowisku pół roku

**Warunki konieczne:**

- dobra znajomość Excela
- biegła znajomość języków polskiego i czeskiego
- bardzo dobra znajomość obsługi komputera i urządzeń biurowych

**Oferujemy:**

- praca w dynamicznie rozwijającej się firmie
- w pełnym wymiarze czasu pracy
- atrakcyjne wynagrodzenie
- praca na stałe
- dla osób posiadających stałe miejsce zamieszkania poza Pragę mieszkanie służbowe

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV i listu motywacyjnego na email: [marie.ruszkiewiczova@cccboty.cz](mailto:marie.ruszkiewiczova@cccboty.cz). Konieczność dołączenia do CV aktualnej fotografii, oczekiwane finansowe wynagrodzenie i nazwiska osób, które mogą potwierdzić dotychczasową praktykę.



# PZKO-wcy z Jasienia to wielcy patrioci. I to nie tylko lokalni...

*Nawisie to duża wieś. Nic więc dziwnego, że działają w nim aż dwa miejscowe koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Jedno w centrum gminy, drugie od 1956 roku działa w osadzie Jasienie. Dziś Koło liczy 111 członków, którzy mieszkają nie tylko w Jasieniu, ale też w Nawsiu-Centrum lub Milikowie. – Jesteśmy wielkimi patriotami naszej osady – mówi prezes MK PZKO Wacław Kapsia.*

Dom Kultury w Nawsiu-Jasieniu, w którym z powodu braku własnej świetlicy spotykają się miejscowi PZKO-wcy, znam doskonale. Kiedyś przyjeżdżałem tu na znane na całym Zaolziu imprezy kabaretowo-towarzyskie zwane „Wielki Szpan”, gdzie bawiłem się w kelnera, a nawet występowałem. Dziś tam, gdzie my, kelnerzy, mieliśmy swoją bazę, mieści się gospoda. Tam się spotykamy przed zebraniem z członkami zarządu Miejsowego Koła. Wypijamy po piwie, ale na samo zebranie przenosimy się do dużej sali, którą wspominam z takim sentymentem. Zebranie prowadzi prezes Wacław Kapsia, kiedyś też jeden z filarów Kabaretu przy Stole, który organizował „Szpany”. Ale nie czas teraz na żarty, spotykamy się cztery dni po tragedii w Smoleńsku. Jej ofiary uczymy minutą milczenia. – Miałem okazję spotkać się osobiście z ostatnim prezydentem na uchodźstwie, Ryszardem Kaczorowskim – wspomina jeden z zarządców, Józef Sikora. Potem już mogę włączyć dyktafon...

## SZKOŁY JUŻ NIE MA

– Nasza osada zawsze była częścią Nawsia, ale do lat 70. ubiegłego stulecia mieliśmy tu własną polską szkołę – mówi Józef Sikora. Od razu podkreśla, że należy do nazwiska dodać przymiotnik „Grzibek”, bo Sikorów jest we wsi wielu. – Koło powstało tu w 1956 roku – kontynuuje prezes Kapsia, który w zarządzie Koła działa od 35 lat, zaczynając jako 15-latek. – Osada Jasienie liczy około 500 mieszkańców, a w Kole angażuje się 111 Polaków. Kiedyś liczba ta była niewiele wyższa. Pamiętam, że w najlepszym okresie było nas około 140.

Zarząd ma trzynastoro członków. Trójka z nich jednak rzadko przyjeżdża do rodzinnej wsi – jeden wyprowadził się do Pragi, drugi działa na misji w Kosowie, jedna z pań mieszka w Ostrawie. Prezes podkreśla jednak, że kiedy przyjeżdżają do Jasienia, zawsze pomagają w pracy Koła, często są nawet gospodarzami imprez. Zresztą członkami Koła są nie tylko ludzie mieszkający w Jasieniu, ale także w okolicznych wioskach. – Dojeżdżamy na zebrania i imprezy z Nawsia, z Milikowa... My, co tu się urodziliśmy, tu uczęszczaliśmy do polskiej szkoły, zostajemy sercem w Jasieniu. Jesteśmy wielkimi patriotami naszej osady – wyjaśnia prezes.

– Patriotyzmu, nie tylko lokalnego, uczyła nas szkoła – mówi Józef Sikora. Dagmar Niesłanik dodaje, że szkołę zamknięto w 1974 roku. Potem „jasiyniorze” musieli wyjeżdżać do szkoły w Nawsiu lub Milikowie, a potem do szkoły zbiorczej w Jabłonkowie. Zresztą nie ma już też czeskiej szkoły. – Był zakaz budowania w Jasieniu nowych domów, wprowadzono go w latach 60. Stąd też dzieci ubywało. Młodzi mieszkańcy osady, jeśli chcieli budować dom rodzinny, musieli się tak uczynić w centrum Nawsia. Tak było i w moim wypadku. Do dziś mi tego żal – ubolewa Józef Sikora.



Zarząd MK PZKO w Nawsiu-Jasieniu. W drugim rządzie (od lewej): Jan Chraścina (gospodarz), Leopold Kantor, Tadeusz Szkauder, Józef Bocek, Józef Sikora-Grzibek i Jarosław Madzia (wiceprezes). Siedzą: Halina Rusz, prezes Wacław Kapsia (prezes) i Dagmar Niesłanik. Nieobecni: Gabriela Kufa (skarbnik), Irena Szkauder, Igor Ćmiel i René Sikora.

## TEATR CZUJE SIĘ TU DOBRZE

Najważniejszą imprezą jest Gorolski Święto. Koło ma własną chatkę góralską w Lasku Miejskim w Jabłonkowie, zresztą chyba największą ze wszystkich. Członkowie Koła sprzedają w nim regionalne smakołyki, zwłaszcza „stryki” – placki ziemniaczane, ubrani w stroje góralskie. Udział w „Gorolu” przynosi PZKO-wcom największe dochody, które można później wykorzystać na inne imprezy. Na przykład na Smażenie

Jajeczniczy przy byłej szkole, które jest połączone z obchodami Dnia Dziecka, Pieczenie Barana będące formą podziękowania dla najaktywniejszych działaczy. Są też wycieczki, w tym roku „jasiyniorze” wybierają się na tydzień nad morze.

Przed wszystkim jednak z dochodów z Gorolskiego Święta dofinansowane są przedstawienia teatralne, które przed czterema laty powróciły do Jasienia. Ich reżyserem jest Halina Rusz, córka Józefa Sikory. Zespół grywa zawsze jesienią.

Ruch teatralny ma w Jasieniu długoletnią tradycję. Już w 1956 roku wystawiono sztukę „Iste roki”, a przedstawień było sporo; później wystawiano też rewie młodzieżowe. – Teraz grywamy zwłaszcza sztuki gwarowe, przeważnie autorstwa Władysława Młynka, Adama Wawrosza – mówi Halina Rusz. – Zawsze angażujemy też dzieci z Jasienia, nie tylko z rodzin członków Koła. Za te cztery lata wystawiliśmy siedem przedstawień „dorosłych” i cztery „dziecięce”. W tym roku

chcielibyśmy w listopadzie wystawić trzecią część „U nas dóma” Młynka. Robimy sobie taki serial...

Prezes Kapsia dodaje, że na przedstawienia przychodzi zawsze około 200 widzów. – Musimy zawsze wypożyczyć 30-40 krzeseł od sąsiadów z Milikowa-Centrum.

## MŁODZIEŻ BYŁA KIEDYŚ AKTYWNA

Wspominamy też „Wielkie Szpany”, które organizował Klub Młodych z Nawsia. – W centrum jednak imprezy Kabaretu przy Stole nie chciano, bo zarząd bał się komunistów. Zaczęto ją zatem organizować w Jasieniu. Stąd też zresztą pochodziła ponad połowa aktorów Kabaretu, którego szefem był Karol Kawulok – podkreśla Józef Sikora, sam aktor tego „kabaretu par excellence”. Podobnie jak prezes Kapsia: – To była wspaniała impreza, szkoda, że nie udało nam się jej wznowić po rewolucji aksamitnej. Był wprawdzie jeden „Wielki Szpan” w 1991 roku, ale na tym się nie skończyło.

Młodzież zaczęła działać jeszcze w ramach Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Później jego kontynuatorem był Klub Młodych. Pod koniec lat 70. został on jednak rozwiązany. – Było nas za mało, połączyliśmy więc siły z nawsianami z centrum. Efektem tego był m.in. „Szpan”. Były też trochę problemy z gospodarzem Domu Kultury – mówi prezes Kapsia. Józef Sikora wspomina jednak, że to właśnie w Jasieniu zaczęto organizować w latach 70. pierwsze w tej części Zaolzia dyskoteki. To on, wspólnie z Józefem Kawulokiem, byli pierwszymi dyskdżokejami. – Zjeżdżało się do nas 150-200 młodych – zapewnia.

Dziś Klubu Młodych nie ma. Mało też jest młodzieży. Najbardziej aktywni młodzi skupiają się jeszcze wokół dorocznych przedstawień teatralnych.

## CHĘTNYCH DO PRACY JEST SPORO

Pytam, ilu PZKO-wców ze 111 jest aktywnych. Zarządcy odpowiadają, że ponad jedna trzecia.

– Na Gorolskim Święcie w naszym stoisku pracuje około 30 osób, a dodatkowe dziesięć obiera ziemniaki na placki. Tyle samo ludzi przychodzi na zebrania członkowskie, na imprezy. Sytuacja w naszym Kole jest zatem niezła – mówi prezes.

Jasienie współpracuje też z sąsiednimi kołami PZKO – w Milikowie-Centrum, z Nawsiem, Boconowicami, zapraszają się wspólnie na imprezy, na przedstawienia.

A największe problemy? – To, że się Koło starzeje, to największy problem – odpowiada Józef Sikora. Prezes Kapsia uściśla: – Angażuje się głównie pokolenie około pięćdziesiątki, kilku „średniaków”, a potem pustka... Nasz zarząd to wprawdzie bardzo zgrana paczka i póki nam starczy sił, Koło w Jasieniu będzie nadal działać. Ale kiedy sił zabraknie...

## Jeśli Szpan, to Wielki

Jasienie wielu Zaolziakom średniej generacji kojarzy się przede wszystkim z „Wielkim Szpanem”, czyli „Kabaretem Par Excellence”, całonocną imprezą organizowaną przez Klub Młodych z Nawsia-Centrum, przede wszystkim zaś przez tamtejszy Kabaret przy Stole. W obu działało wielu członków Koła w Jasieniu. Do miejscowego Domu Kultury gości zwoziły m.in. zapewne przez organizatorów taksówki, na miejscu witał ich zaś „pucybut”, kelnerzy w smokingach... Wszystkich gości zresztą obowiązywał strój wieczorowy. Gwoździem wieczoru zaś była premiera nowego programu Kabaretu.

Programy Kabaretu przy Stole były bardzo odważne, krytyczne wobec sytuacji politycznej na Zaolziu i w tej części Europy w ogóle. Duszą i dyrektorem Kabaretu był Karol Kawulok. Do filarów zespołu należeli: Jan Chraścina, Jan Dzik, Stanisław Gazur, Jan Heczko, Sta-

nisław Heczko, Stanisław Kantor, Wacław Kapsia, Józef Kawulok, Jan Lisztwan, Jany Ryłko, Bronisław Sikroa, Józef Sikora-Grzibek, Mojmir Sikora, Władysław Sikora, Władysław Stonawski, Karol Sznappa,

Eugeniusz Tacina. W programach brali też gościnnie udział m.in.: Karol Suszka, Janusz Bobek, Paweł Niedoba lub Bronisław Liberda.

Ostatni „Wielki Szpan” odbył się w 1991 roku. (kor)



Lata osiemdziesiąte ub. wieku – Kabaret przy Stole w pełnej krasie.





## MISTRZEM EKSTRALIGI HOKEIŚCI PARDUBIC

## Hašek przyćmił wszystkich

Hokeiści Pardubic zostali mistrzami O2 ekstraligi w sezonie 2009/2010. Zdecydował o tym czwartkowy mecz w Witkowicach, wygrany przez Pardubice 3:2 golem strzelonym w dogrywce. Złotą bramkę zdobył Somík, który już po 22 sekundach wpakował krążek za plecy Štěpánka. Pardubice pokonały ostrawskich hokeistów w najkrótszym możliwym czasie, do złotego medalu wystarczyły im cztery mecze.

Bez wątplenia pierwszoplanową postacią całej serii był bramkarz Pardubic, Dominik Hašek. Mistrz olimpijski z Nagano nawet w zaawansowanym sportowym wieku pokazuje wysoką klasę, a próbkę swoich umiejętności zademonstrował także w finałowym pojedynku z Witkowicami. – Dominik potrafi

się w stu procentach skoncentrować na najważniejsze mecze, a to potrafią tylko najwięksi – uważa Alois Hadamczik, trener HC Witkovic. Finał miał być generacyjnym pojedynkiem golkipierów, konfrontacją młodego Jakuba Štěpánka z 45-letnim Haškem. – Kuba na pewno nie rozczarował, bronił znakomicie

– podkreślił Jiří Burger, napastnik Witkovic. – Hašek miał większe wsparcie ze strony obrońców, nam zabrakło też lepszej skuteczności pod jego bramką – dodał jeden z najbardziej doświadczonych zawodników w ostrawskim zespole.

Gospodarze jeszcze na dwie minuty przed końcem prowadzili 2:1. –

Szkoda, bo mecz układał się dla nas pomyślnie. Gratuluję jednak rywalowi, zasłużył na mistrzostwo kraju – stwierdził Viktor Ujčík, napastnik, który miał na swoim kiju bramkę na 3:1, która najprawdopodobniej przesądziłaby o losach czwartkowej batalii. – Złe trafienie w krążek, mierzylem w okienko – przyznał 38-letni hokeista, któremu nadal brakuje do kolekcji złotego medalu z ekstraligi. Nie zdobył go w barwach Witkovic, ani też Trzyńca czy Slavii Praga.

Rozczarowania nie krył także Jan Peterek, kapitan hokeistów Trzyńca, który karierę rozpoczynał właśnie w Witkowicach. – Kibicowałem oczywiście witkowskiej drużynie, bo mam tam wielu serdecznych przyjaciół – powiedział „Głowski Ludu”. – Z Pardubicami przegraliśmy w ćwierćfinale i już wtedy prognozowałem, że w siłach tej drużyny jest gra o najwyższe trofeum. Teraz na otarcie też możemy mówić w Trzyńcu, że to mistrz nas wyeliminował.

#### WITKOWICE PARDUBICE 2:3 (D)

Tercje: 0:1, 1:0, 1:1 – 0:1. Bramki i asysty: 40. Sičák (Kvapil, Barinka), 52. Barinka – 2. Rákos (Nakládal, Kolář I), 59. Piša (Pineault), 61. Somík. Sędziowali: Hradil, Hribík – Barvř, Blümel. Kary: 11:10. Wykorzystane: 2:1. Widzów: 9496.

JANUSZ BITTMAR



Dominik Hašek mógł się poczuć jak pod oblężonym Stalingradem.

Fot. PETR KOTALA

## JUTRO STARTUJE FINAŁ EKSTRALIGI PIŁKARZY RĘCZNYCH

## W drodze po dwunaste złoto?

Zbliża się kolejny klasyk tego sezonu, a mianowicie finał ZUBR Ekstraligi piłkarzy ręcznych. Klasyk, bo o złoty medal sezonu 2009/2010 powalczą znów te same zespoły. Baník Karwina, jedenastokrotny mistrz RC, zmierzy się z Zubrzi. Finałowa seria rusza jutro na parkiecie w Zubrzi, u siebie Baník zagra po raz pierwszy w najbliższy czwartek. Do złotego medalu potrzebne będą trzy zwycięstwa.

Faworytami finału są szczypiarze Baníka Karwina, którzy w półfinale bez większych problemów w czterech meczach uporali się z Duklą Praga. Właśnie zespół z Pragi pasowany był w tym sezonie na głównego pretendenta do złotego medalu, ekipa trenera Pavla Pauzy po raz kolejny musiała jednak uznać wyższość Baníka. Zubrzy w drodze do finału wyeliminowało Hranice, ale w tym wypadku wygrana podopiecznych trenera Jiřego Kekrta nie była raczej zaskoczeniem. Obaj tegoroczni finaliści znają się na wylot, grają ze sobą tak w meczach o punkty, jak również w sparingach i wszystko wskazuje na to, że szykują się prawdziwe szachy taktyczne.

Wiele będzie zależało od pierwszego meczu. Baník zagra na wyjeździe, ale nie traktuje tego jako utrudnienia, wręcz przeciwnie. Z Duklą podopieczni trenera Jozefa Hantáka

też rozpoczynali na wyjeździe i do Karwiny wracali z tarczą. – Liczymy na podobny scenariusz – powiedział nam bramkarz Baníka, Tomáš Mrkva. Jego forma będzie miała kluczowe znaczenie. Zubrzy potrafi grać atakiem pozycyjnym, do akcji ofensywnych bardzo często włączają się też skrzydłowi zawodnicy. Piętą Achillesa drużyny Jiřego Kekrta wydaje się być wąska ławka rezerwowych. Zubrzy wykorzystuje w najważniejszych meczach w zasadzie ciągle ośmiu, góra dziewięciu zawodników. Z Duklą było podobnie. – Mamy atut

w postaci szerokiej i wyrównanej kadry i nie ukrywam, że w półfinale z Duklą był to jeden z czynników przesądających o naszym zwycięstwie – stwierdził słowacki trener Baníka Karwina, Jozef Hanták.

Z ławki Baníka praktycznie każdy z zawodników potrafi udanie włączyć się do gry. Osią zespołu są jednak trzej szczypiarze, bez których Karwina byłaby połowiczna: bramkarz Tomáš Mrkva, obrońca Roman Farář i bramkostrzelny Vojtěch Petrovský. 36-letni Roman Farář z pewnością nie marzył o roli kluczo-

wego defensora Baníka, gdyż jeszcze na początku roku udzielał wskazówek kolegom wyłącznie jako kierownik zespołu. Zawodnicy przekonali go jednak do powrotu na parkiet i był to strzał w dziesiątkę. Z Farářem Baník gra znacznie lepiej w obronie.

**Harmonogram finałowej serii**  
Niedziela 25. 4. (10.30) Zubrzy – Karwina, czwartek 29. 4. (17.30) Karwina – Zubrzy, niedziela 2. 5. (18.15) Zubrzy – Karwina, środa 5. 5. Karwina – Zubrzy, niedziela 9. 5. Zubrzy – Karwina.

JANUSZ BITTMAR



Roman Farář (z lewej) i Vojtěch Petrovský – jedni z kluczowych zawodników Baníka Karwina.

Fot. IVO DUDEK

## W SKRÓCIE

**DZIŚ SZLAGIER: WISŁA – LECH.** Dzisiejszy mecz lidera Wisły Kraków z wiceliderem Lechem Poznań będzie absolutnym hitem 25. kolejki piłkarskiej Orange Ekstraklasy. W przypadku zwycięstwa drużyna Henryka Kasperczaka bardzo przybliży się do obrony mistrzowskiego tytułu. W dużych tarapatkach znajdują się z kolei piłkarze Odry Wodzisław, którzy zagrają z Polonią Warszawa. Ten mecz może zdecydować o ligowym byciu. Pierwotnie mecze tej kolejki miały odbyć się w poprzedni weekend, ale zostały przełożone z powodu katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Sześć kolejek przed zakończeniem sezonu Wisła ma cztery punkty przewagi nad Lechem.

**KUBICA JAKO RAJDOWIEC.** Robert Kubica ma spore kłopoty z samochodem podczas rajdu Rally 1000 Miglia, zaliczanego do klasyfikacji generalnej rajdowych samochodowych mistrzostw Europy. Polak, który prowadził po prologu w klasie A6, stracił pozycję lidera zawodów. Kubica, na co dzień kierowca bolidu Renault w Formule 1, poniósł spore straty na drugim odcinku specjalnym. Kubica w swoim Renault Clio S1600 ma problemy ze skrzynią biegów, która się zacięła i polski kierowca część odcinka musiał jechać na jednym biegu oraz światłach awaryjnych.

**WAŁDOCH W GÓRNIKU.** 39-letni Tomasz Wałdoch został dyrektorem sportowym pierwszoligowego Górnika Zabrze. 74-krotny reprezentant kraju grał w zabrzańskim klubie w latach 1989-95, później występował w niemieckich drużynach VfL Bochum i Schalke 04 Gelsenkirchen. Wałdoch kilka miesięcy wcześniej był wymieniany jako kandydat na stanowisko asystenta selekcjonera kadry narodowej Franciszka Smudy. Ostatnio trenował młodzież w Schalke. (jb)

## NASZA OFERTA

**II CIESZYŃSKI FORTUNA BIEG:** jutro od godz. 12.00 w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. Start i meta biegu usytuowana będzie na Stadionie MOŚiR w Cieszynie przy al. J. Łyska 21.

**PIŁKA NOŻNA – II LIGA:** Karwina – Sparta B (jutro, 17.00). **DYWIZJA:** Hawierzów – Rymarzów, Szumperk – Orłowa (jutro, 16.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Petrkowice – L. Piotrowice (dziś, 16.00), Bogumin – Olbrachcice, Krnów – Czeski Cieszyn (jutro, 16.00). **I A KLASA:** Stonawa – Lutynia Dolna, Sucha Górna – Janowice, Dziecmarowice – Śmiłowice (dziś, 16.00), Bystrzyca – Raszkwice (jutro, 16.00).

**I B KLASA:** Sedliszcze – Gródek, Wędrzynia – Nydek, Oldrzychowice – Szenow, Dobra – Gnojnik (dziś, 16.00), Niebory – Mosty, Jabłonków – Karwina B, I. Piotrowice – Datynie Dolne (jutro, 16.00). **MP FRYDEK – MISTEK:** Palkowice – Toszonowice, Frydlant B – Nawsie (dziś, 16.00), Bukowice – Piossek (jutro, 16.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** Sj Rychwałd – ČSAD Hawierzów, Bogumin B – G. Błędowice, TJ Pietwałd – Dąbrowa, Zabłocie – Sj Pietwałd, F. Orłowa – Żuków Górny (dziś, 16.00), Wierzniowice – Cierlicko (jutro, 16.00).

**PIŁKA RĘCZNA – FINAŁ EKSTRALIGI:** Zubrzy – Karwina (jutro, 10.30). (jb)